Nr. 33. Lwów, dnia 16. sierpnia 1912. Rok XLV. Tom LXXXIII.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową: W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Dr JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW, ULICA LINDEGO 6.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika“ i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3. Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się. Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Złudzenia.

Dwa artykuły w N. 29. Rolnika spowodowały mnie do chwycenia za pióro mimo gorącego czasu, jaki obecnie podczas żniw każdy z nas przebywa.

W pierwszym opisywane są korzyści uprawy buraków cukrowych, do której rozszerzenia autor słusznie zachęca. — Jeden tylko motyw pragnę, aby był odrzucony, jako złudny, a tym jest obietnica zmniejszenia wychodźtwa robotników. — Patrzę od lat dwudziestu na rozszerzanie się uprawy buraków w naszej okolicy. — Robotnik zarabia obecnie conajmniej dwa razy tyle, co dawniej, a dzięki wprowadzeniu motyczenia zbóż ma on tutaj zatrudnienie i zarobek od najwcześniejszej wiosny. — Mimo to wychodźtwo do Prus i do Ameryki rośnie z roku na rok. — Gdybyśmy teraz nie trzymali na każdym folwarku po 25—50 robotników sezonowych i w dodatku po kilka żniwiarek i wiązarek, nie bylibyśmy w stanie ani obrobić buraków, ani zebrać zboża, ani wykopać ziemniaków. — Robotnik przychodni ze wsi niemal przestał istnieć, albo wychodzi głównie tylko wtedy, gdy go nie potrzebujemy.

Mniemam, że kultura, jaką stwarza burak cukrowy, że wyszkolenie robotnika w robotach buraczanych a zwłaszcza w robotach akordowych, rozbudza w nim także chęć jeszcze lepszych zarobków (l'appétit vient en mangeant), więc jedzie do Prus, a nauczywszy się wyjeżdżać, jedzie już po prawdziwe złote runo do Ameryki. Zdaje mi się, że w wielu zapadłych kątach istnieją jeszcze stosunki, jak u nas przed laty 15—20-u, tj. że do żniwa wychodzi 150 żeńców; u nas wspomina się o tem jak o bajce z dawnych czasów. — Nie mogę więc zgodzić się na proroctwo lepszych stosunków robotniczych wskutek rozszerzania uprawy buraków, — i nie radzę, aby przyszli plantatorzy sobie to do spodziewanych zysków dopisywali.

P. Florkiewicz znowu radzi wprowadzenie racjonalnej buchhalterji jako środek obrony przeciw zamiarom rządowym do wprowadzenia obowiązku przedkładania ksiąg rachunkowych przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego.

Niechcę bynajmniej odradzać reformy i postępu w tym względzie. — Ale jeżeli zachętą ma być rzekoma obrona przeciw fiskusowi, to sądzę, że to znowu złudzenie. — Przeciwnie. — Jeżeli jest jaki wzgląd, który może udaremnić zastosowanie powyższych zakusów rządu do rolników, to właśnie wadliwa lub nieistniejącą buchhalterja rolnicza. — Rząd nie będzie taki (z przeproszeniem) głupi, by się chcieć opierać na tem, co nie daje żadnej podstawy do oceny. — My rolnicy nie mamy obowiązku prowadzić książek i zapisków. — Przy obecnym stanie tego działu u nas, książki rolnicze nie mogą być, ogólnie biorąc miarodajne i dlatego z jednej strony możemy ich przedłożenia odmówić, z drugiej zaś fiskus na oglądaniu ich nic nie zyska. Czy nie zyskałby często na naszą niekorzyść przy buchalterji dokładniejszej, — zwłaszcza gdy będzie prowadzona przez fachowe biura, — nad tem trzebaby jeszcze otworzyć dyskusję.

Mimo to oczywiście jestem jak najgorętszym zwolennikiem propagowania poprawnej książkowości i popierania takich biur, aby z nich korzystać mogli rolnicy, którzy dla jakichkolwiek względów sami pisać i rachować nie mogą. — Tylko nie zgadzam się z poglądem, jakby to miało nas obronić przeciw łapczywości fiskalismu.

* * *

Gdy już jestem przy głosie, niech mi wolno będzie jeszcze na jedno „złudzenie“ zwrócić uwagę. — Wprowadzenie czwartego roku w krakowskiem studjum rolniczem śmiem nazwać złudzeniem tych wszystkich, którzy się z tego cieszą i zatwierdzenie wiedeńskiego ministerstwa z radością w pismach (czytałem w „Czasie“) witają. — Powodem ma być niemożliwość objęcia „całokształtu wiedzy“ w trzech latach; dodanie czwartego roku ma się przyczynić do jej „pogłębienia“.

Mnie się wydaje, że całokształt wiedzy rolniczej jest tak ogromny, że gruntowne jej objęcie i pogłębienie należy do niedoścignionych ideałów, które w miarę coraz to nowych zdobyczy wiedzy (chemii, fizyki, zoologii, bakteriologii itd.) coraz to bardziej niedoścignionymi stawać się będą. — Dziś nie wystarcza 3 lata — za lat dziesięć nie

wystarczą cztery, pięć, dziesięć! — A podobno ludzie coraz króciej żyją, i warunki życiowe i ekonomiczne wymagają coraz to więcej, by możliwie w jak najmłodszym wieku człowiek mógł zarabiać i działać.

„Qui trop embrasse — mal étreint". — Rolnikowi, ziemianinowi powinna dać szkoła zasadnicze wiadomości, powinna go nauczyć — uczyć się, — a uczyć się będzie całe życie, i w ciągu swego zawodu (jeżeli nie chce nietylko zapleśnieć ale w ogóle jeżeli chce z powodzeniem pracować) ciągle „pogłębiać" wiedzę będzie zmuszony. — Chcieć dać przyszłemu ziemianinowi już podczas studjów rolniczych całokształt wiedzy agronomicznej jest wedle mego skromnego i może mylnego zdania, prostą utopią!

Możliwe objęcie nauki rolniczej w swej współczesnej rozciągłości i możliwe pogłębienie jej jest nieodzownie potrzebne dla każdego, kto się chce poświęcić rolnictwu naukowo. — Dla takich mogłyby istnieć fakultety dopełniające. Na co jednak zmuszać większość, to jest przyszłych ziemian, do stosowania się programem nauk do mniejszości.

Wierzę, że dodanie czwartego roku studjów rolniczych w Krakowie (to, że się to stało w Wiedniu, wcale mnie nie przekonuje) pomnoży liczbę uczonych — rolników; obawiam się jednak, żeby nie było za mało tych, którzy z tej „uczoności" będą mogli i chcieli korzystać.

Mikulice w lipcu 1912.

Jerzy Turnau.

DR. FERDYNAND WILKOSZ.

Przyrządzanie wina z jagód winnych.

Tradycja czasów, kiedy w Polsce włościanie szczep winny hodowali i wina wyrabiali, zupełnie zaginęła i z tej jedynie przyczyny zdaje się nawet wykształconym rolnikom, że wyrabianie wina jest rzeczą trudną i wymaga długo trwającej nauki. Mniemanie takie jest zupełnie mylnem, prawdą tylko jest, że trzeba jakieś pouczenie przeczytać, albo się też przypatrzyć, jak drudzy wino robią, a wtenczas przy trochę staranności i dokładności, wyrób wina żadnych nie przedstawi trudności i udać się musi. Wszak w Polsce już teraz bardzo wielu rolników wyrabia wina z owoców i jagód, produkt jest dobry i smaczny i rozpowszechnia się u nas coraz więcej, nie ma więc żadnej rozumnej przyczyny, dlaczego nie miałby się udać wyrób wina, jeżeli tylko wychowamy dostateczną ilość winogron.

Wątpliwość i wahanie niech ustąpią miejsca zaufaniu w własne siły; kto ma potemu warunki, niech się zabierze śmiało do roboty, a pić będzie własne prawdziwe wino.

Do wyrobu wina potrzebne są następujące główne przyrządy:

Kadź do zgniatania jagód, prasa do wyciskania soku winnego i beczka na moszcz, tudzież na gotowe wino. Co do wszystkich przyrządów trzeba na to uważać, aby wewnętrzne ich powierzchnie, z któremi się sok winny stykać będzie, nie zawierały żadnych części żelaznych, gdyż od nich zepsułby się smak wina, a nawet zmienićby się mogła jego barwa.

Kadź zaopatrzoną w przykrywę można dać zrobić u bednarza z drzewa nie woniejącego, albo też użyć do tego celu kufy z wódki lub wina, wyczyściwszy ją kilkakrotnie gorącą wodą. Jeżeli nieczystości wewnątrz kufy są dawne, mocno zaschłe, to można włożyć do kufy łańcuch, a zatkawszy otwór szpuntowy, talać beczkę kilkadziesiąt razy i potem jeszcze kilkakrotnie gorącą wodą wymyć i wypłukać. Po zupełnem wyczyszczeniu kufy trzeba jedno dno wyjąć, które służyć będzie za przykrywę, otwór szpuntowy zabić szpuntem i kufa gotowa. Do zmiażdżania jagód trzeba dać zrobić bednarzowi z drzewa nie woniejącego dwa tłuczki, dłuższe od wysokości kadzi o 10 cm. i tak zakończone, aby je można wygodnie w ręce utrzymać.

Kadź, jeżeli była nowo zrobiona, jako też tłuczki należy na kilka dni włożyć do wody i moczyć tak długo, aż woda wyciągnie zupełnie zapach drzewny.

Prasę do wygniatania soku winnego najlepiej nabyć w magazynach przyrządów ogrodniczych. Przed użyciem trzeba prasę dobrze wymoczyć we wodzie, aby utraciła całkiem zapach drzewny.

Beczki z wódki lub wina mogą służyć na beczki do moszczu i do gotowego wina, lecz trzeba je poprzednio wodą gorącą i przy pomocy łańcucha starannie wyczyścić, jeżeli zaś były świeżo robione, wymoczyć tak długo we wodzie, aż się zgubi zapach drzewny. Beczek nie wolno z wierzchu pokostem lub farbą pokostową pociągać, pokost bowiem zatkałby pory w drzewie, a to byłoby dla wina szkodliwem.

Jeżeli beczki na wino gotowe zawierały już dawniej wino, to powinno się je wysiarkować, aby zniszczyć grzybki fermentacyjne. W tym celu przywiązuje się do druta łuczywo siarczane, zapala i wkłada do beczki przez otwór szpuntowy, zatykając go następnie szpuntem. Szpunt z powodu drutu, z otworu szpuntowego wystającego, nie zamknie tego otworu szczelnie, a szparą przez to powstałą dochodzić będzie powietrze i uchodzić będzie dym siarczany.

Kadzi, prasy i beczek na moszcz siarkować nie można, gdyż siarka zabiłaby grzybki fermentacyjne, które do fermentacji wina niezbędnie są potrzebne.

W szpuntach beczek na przyjęcie moszczu przeznaczonych trzeba zrobić otwór świderkiem grubości małego palca i w ten otwór przeciągnąć rurkę gutaperkową na 65 cm. długą, otwór szczelnie zamykającą, przez którą uchodzić będą gazy, wywiązujące się przy fermentacji wina.

Do oczyszczenia mętnego wina potrzebnym będzie worek z gęstego płótna, który w handlach nabyć można. Zamiast niego można do filtrowania użyć bibuły, którą zazwyczaj zalecają ogłoszenia w czasopismach rolniczych i ogrodniczych.

Winogrona dojrzewają i zyskują słodycz tylko na pniu; niedojrzałe grono, odcięte od szczepu, nic się nie poprawi, chociażby i dłuższy czas na słońcu leżało. Z tej przyczyny do wyrobu wina o ile możności dojrzałych gron używać należy. Kilka gatunków lub odmian winogron można razem tłoczyć, a jeżeli przy winobraniu znajdzie się nieco niedojrzałych gron, to można je razem z dojrzałemi tłoczyć, smak wina nie dozna bowiem przez to żadnej szkody. Grona rosnące na dolnej części szczepu są słodsze, niż grona na górnej części szczepu rosnące, te więc można przeznaczyć na spożycie, a z tamtych tłoczyć wino.

W naszym klimacie dojrzewają winogrona we wrześniu i w październiku. Przekonawszy się, że grona już dojrzały, przystąpi hodowca do winobrania. Grona ucina się nożem. Do tej czynności można używać także szczególnych nożyc tak urządzonych, że ucięte grono zatrzymują, które też można bez przytrzymania ręką wprost do kosza włożyć. Nożyce takie można dostać w handlach na-

rzędzi ogrodniczych. Z uciętych gron trzeba przedewszystkiem odjąć jagody nadpsute i całkiem odrzucić. Winogron nie wolno ani płukać ani obmywać, zaczepione na nich grudki ziemi lub ziarka piasku będą wydzielone w prasie lub przy fermentacji.

Jagody obiera się z szypułek i wrzuca do kadzi, gdyż przez tłoczenie szypułek razem z jagodami mogłoby wino dostać posmak trawiasty. Szypułki bydło bardzo chętnie zjada.

Jagody zgniata się następnie tłuczkami. Można je także zgniatać w młynkach, czyli zgniataczach, w których jagody zgniatają się drewnianymi, rowkowatymi walcami.

Gdy kadź wypełni się zgniecionemi jagodami, nakrywa się ją denkiem i bawełnianą serwetą, aby się pył do środka nie dostawał i pozostawia się w chłodnem, przewiewnem miejscu przez kilka dni, dopóki nie zaczną występować na zacierze bańki, będące oznaką rozpoczynającego się fermentowania, poczem przystępuje się do wygniatania moszczu. Prasę winną umieszcza się tak, aby moszcz spływał wprost do beczki na to przeznaczonej i wygniata moszcz tak długo, aż cały zacier zostanie wygnieciony. Pozostałe wygniotki, złożone z pestek i łupek jagodowych, usuwa się z prasy do kadzi, zalewa wodą i dodaje na każde 100 litrów wody 13 kg cukru. Tę mieszaninę pozostawia się w kadzi w ciepłem miejscu, aby się fermentacja szybko rozpoczęła. Po należytem wyfermentowaniu wyciska się ten nowy zacier w prasie winnej, a z moszczu tak uzyskanego można mieć lekkie, lecz wcale dobre wino.

Wygniotki, w których już nic soku winnego nie pozostało, można użyć za nawóz pod szczepy winne, gdyż zawierają one wszystkie istoty do rozwoju szczepu winnego potrzebne.

Pierwszy moszcz ze zgniecionych jagód można uzyskać także na centryfudze, nie używając wcale prasy winnej, atoli używanie centryfugi do tego celu nie rozpowszechniło się dotąd.

Przed dopuszczeniem moszczu do fermentacji trzeba go wypróbować na zawartość cukru i kwaskowatość. Jeżeli moszcz jest słodki, to nie wymaga żadnego dodatku.

Jeżeli jest tylko średnio słodki, dodać trzeba na 100 litrów moszczu 3 kg cukru; jeżeli jest kwaskowaty, dodać na 100 litrów moszczu 25 litrów wody i 5 kg cukru; jeżeli zaś moszcz jest kwaśny lub bardzo kwaśny, natenczas stosownie do stopnia kwaśności dodać trzeba na 100 litrów moszczu od 50 do 100 litrów wody i od 10 do 20 kg cukru.

Cukier należy przegotować na syrup, usuwając wszelkie nieczystości i pianę wytwarzającą się przy gotowaniu, następnie wlać do wody, przeznaczonej do roztworzenia moszczu.

Te czynności najlepiej odbyć w innym lokalu, a nie w tym, w którym moszcz ma odbywać fermentację.

Kiedy już moszcz otrzymał potrzebne dodatki, przelewa się go do beczek moszczowych lub też zostawia w tychże beczkach, jeżeli się go do nich zaraz przy wygniataniu spuszczało.

Do 100 litrowej beczki daje się 97 litrów moszczu i umieszcza beczki w lokalu do fermentacji przeznaczonym, który musi mieć ciepłotę od 15 do 20° C., być przewiewnym i dogodnym do przewietrzania. Otwór szpuntowy zatyka się silnie szpuntem w rurkę gumową zaopatrzonym, zalepia się koło szpuntu i rurki wszelkie szpary gliną, a koniec rurki wkłada się do naczynia z wodą tak, aby otwór rurki zawsze zakryty był wodą i bańki gazowe wydobywały się przez wodę.

Moszcz uzyskany z nalania wygniotków wodą żadnych dalszych dodatków nie potrzebuje, i nalany w beczkę moszczową może być zaraz poddany fermentacji.

Już po dwóch lub 3 dniach rozpoczyna się fermentacja i zwiększa się z każdym dniem, bańki gazowe wydobywają się silnie; po 4 do 6 tygodniach fermentacja ustaje, a na dole beczki osadzają się różne nieczystości i drożdże. (Jeżeli fermentacja nie rozpoczęła się po upływie 3 dni, to trzeba dodać do każdej beczki maleńką ilość najlepszych drożdży winnych, a fermentacja rozpocznie się zaraz).

Teraz nadeszła pora odpowiednia do spuszczenia wina i poddania go dodatkowej fermentacji.

W tym celu zlewa się wino zapomocą kurka (pipy) do innej beczki starannie wyczyszczonej, lecz nie siarkowanej. Wino zrazu wypływa całkiem czyste, aby zaś całą zawartość beczki zlać, trzeba ją nieco nachylić i wtenczas zaczyna płynąć wino mętne, brudnawe. To wino trzeba zlać do innego naczynia, przefiltrować go i dopiero zlać razem do beczki zawierającej czyste wino. Beczkę tę zabija się szpuntem całkiem szczelnie i pozostawia ją w spokoju, aby wino odbyło fermentację dodatkową. Beczki 100 litrowe przeznaczone do fermentacji dodatkowej można napełniać 99 litrami wina, tak, aby w każdej beczce brakowało tylko 1-go litra do zupełnego wypełnienia.

Do filtrowania mętnego, nieczystego wina używa się teraz worków azbestowych lub celulozowych.

Najlepszem miejscem do umieszczenia moszczu, a następnie wina jest piwnica niewilgotna. Beczki ustawia się na drewnianych, dostatecznie wysokich podstawach, aby zlewanie (ściąganie) wina było łatwem. Beczka powinna leżeć mocno (aby się nie ruszała), pochylona nieco od tyłu ku przodowi.

Po dodatkowej fermentacji powinno się na wiosnę, a więc z końcem marca lub w kwietniu wino już gotowe przelać do innej beczki wysiarkowanej, która już całkowicie winem wypełnioną być powinna. Jeżeli więc wina trochę ubędzie przez wyschnięcie, to trzeba beczkę do pełności dolać winem, które się na zapas we flaszkach, lub gąsiorkach przechowuje.

W czerwcu i grudniu trzeba wino jeszcze drugi i trzeci raz przelać do świeżych siarkowanych beczek, postępując w sposób powyżej opisany.

Po trzech latach można wino w butelki ściągnąć (najlepiej lewarkiem), flaszki dobrze zakorkować, korek lakiem zalać i butelki leżąco w piwnicy przechować.

Przy wyrobie jak i przechowaniu wina należy przestrzegać jak najstaranniej czystości i usuwać wszelką zgniliznę i pleśń. Piwnice powinny być jak najstaranniej wyczyszczone i nie powinny się w nich znajdywać ani węgle, ani ziemniaki, ani też inne jarzyny. Flaszki powinny być jak najstaranniej wyczyszczone, korki świeże (nie używane) i starannie oczyszczone.

Pouczenie niniejsze służyć ma jedynie do wyrabiania wina w małych rozmiarach.

Ktoby założył większą winnicę i wyrabiać chciał większe ilości wina, ten musiałby albo nająć wprawionego winiarza, lub też sam odbyć naukę i praktykę w większej winnicy, albo w szkole winniczej.

---

*

Znaczenie świata ptaków w gospodarstwie.

O szkodliwości lub użyteczności ptaków w gospodarstwie rolnem i lasowem, rozstrzyga ich sposób żywienia się. Wiadomości nasze o tem pochodziły dotychczas prawie wyłącznie z obserwowania ich obyczajów, ale te spostrzeżenia, jakkolwiek od wieków robione, bo już od czasu, kiedy w ogóle zaczęto się nad naturą zastanawiać — są po największej części przygodne, gdyż chwytają tylko jakąś jedną chwilę z bardzo urozmaiconego i zmiennego życia skrzydlatych mieszkańców łąk i lasów. Łatwo więc pojąć, że te spostrzeżenia, robione często z mimowolną stronniczością, nie zawsze są z rzeczywistością zgodne, a to tem więcej, gdy pomyślimy, ile szczegółów z życia ptaków, uchyla się zupełnie z pod naszych spostrzeżeń.

Od szeregu lat nauka wkroczyła na tę interesującą dziedzinę i wielu dzielnych badaczy usiłuje na rozmaitych drogach te kwestje rozjaśnić. Dopiero wtedy, gdy zwyczaje i warunki najważniejszych gatunków ptaków zostaną zbadane, gdy ilość i rodzaj ich pożywienia zostaną stwierdzonemi, wtedy dopiero będzie możliwem o szkodliwości i użyteczności pewnych gatunków stanowczo orzec, aby na tej podstawie stworzyć ochronę ptaków, rzeczywistemu stanowi rzeczy odpowiadającą.

Ponieważ suma dotychczasowych spostrzeżeń, jak to już powiedzieliśmy, nie daje konkretnych wyników, — Zakład biologiczny dla rolnictwa i leśnictwa w Berlinie, obrał nową drogę, która dostarcza wprost, wolnych od zarzutu rezultatów, mianowicie zapomocą badań odnoszących się do rodzaju pożywienia, żołądka i t. p. Jako uzupełnienie uzyskanego w ten sposób materjału, służyć będzie obserwowanie ptaków na wolności. Metodę tę opracował i zastosował, pracujący w powyżej wymienionym zakładzie uczony, prof. Rörig, który też wyniki ogłaszał w rozmaitych wydawnictwach. W sposób zwięzły, a specjalnie sprawy rolnictwa blizko dotyczący, omawia on w sprawozdaniach instytutu najnowsze wyniki badań na tem polu.

Częścią powyżej wspomnianej metody, zastosowanej przez prof. Röriga dla dokładnego zbadania jakości pożywienia ptaków, jest założenie stacji doświadczalnej dla żywienia złapanych ptaków. Taka stacja ma rozstrzygnąć następujące kwestje: Ile ptaki jedzą i jakie pożywienie szczególnie lubią? Zasadniczym warunkiem osiągnięcia wolnych od zarzutu rezultatów, jest wytworzenie dla zwierząt złapanych w celu robienia doświadczeń, takich warunków, w jakich żyją na wolności, aby ich zdrowie nie ucierpiało i by nie odczuwały różnicy pod żadnym względem. Z tego powodu ptaki muszą mieć dość duże klatki, by swoboda ich ruchów możliwie najmniej była krępowaną. Nie każdy jednak gatunek ptaków nadaje się do takich doświadczeń, gdyż niektóre mają takie zwyczaje, na które dozwolić im nie można, n. p. rozwłóczenie pożywienia i t. p. uniemożliwiające robienie doświadczeń.

Aby stwierdzić jakość pożywienia wymaganą przez pewnego ptaka, nie trzeba koniecznie dawać mu to samo, co jadał zwykle będąc na wolności — wystarczy dawać mu inne pożywienie zawierające składniki potrzebne w odpowiednim stosunku, które również chętnie zostaną spożyte. Takie pożywienie zastępujące zwyczajne, odpowiada jednym ptakom mniej, innym więcej, dlatego też musi być zmieniane stosownie do gatunków, wystrzegając się jednak, by nie dostawały więcej nad rzeczywistą potrzebę. Należy natomiast uważać na to, aby ptaki do doświadczeń użyte mogły się dostatecznie wyżywić, t. j. by składniki treściwe były tak skoncentrowane, jak dany gatunek ptaków tego wymaga. Z tego wynika, że trzeba zrobić cały szereg rozmaitych, czasem bardzo trudnych doświadczeń, aby to wszystko stwierdzić, zanim rzeczywiste doświadczenie w kwestji pożywienia choćby o krok zostało posunięte Aby tę karmę zastępczą zrównać z tą, jaką ptak spożywa w naturze, musi się ją najpierw wyrazić w substancji suchej. Następnie wypośrodkowane zapotrzebowanie pokarmu, należy obliczyć stosownie do wagi zwierzęcia, przez co osiąga się cyfrę absolutną dozwalającą na przeprowadzenie obustronnego porównania.

Z doświadczeń ogłoszonych w broszurze wynika, że zachodzi wielka różnica co do ilości przyjmowanych pokarmów między dużymi a małymi ptakami, jakoteż między okresem letnim a zimowym. Małe ptaki jedzą stosunkowo do swej wagi więcej niżeli duże. Tłumaczy się to stosunkowo większą powierzchnią ptaków małych w odniesieniu do dużych, dlatego też wydzielanie ciepła tych pierwszych, jest większe. Muszą za tem spożyć więcej materji wytwarzających ciepło. Poza tem muszą małe ptaki zużyć więcej sił i trudu w celu zdobycia żywności, a to ze względu na szczupłość jednorazowo zdobytego łupu, niżeli ptaki wielkie, zdobywające naraz daleko więcej żywności, która na zaspokojenie ich głodu wystarczyć może. Ta okoliczność jest także przyczyną, dla której małe ptaki potrzebują zimą mniej pożywienia niżeli latem, t. j. że w tej ostatniej porze cały dzień muszą szukać pożywienia, by głód zaspokoić. W zimie mają tylko połowę tego czasu, a oprócz tego mniej też mają sposobności do brania łupu. Musiałyby więc z głodu zginąć, gdyby potrzebowały jeść tyle co w lecie — w tem pomaga im zdolność przystosowywania się w zamianie materji. Czem zaś większym jest ptak, tem mniej ruchliwą jest u niego wymiana materji, gdyż traci mniej ciepła, a także nakład pracy jest mniejszy, gdyż łup jego jest obfitszy. Może się zatem w zimie w dostateczną ilość pożywienia zaopatrzyć, skutkiem czego różnica między zapotrzebowaniem pokarmu w zimie a w lecie, zmniejsza się w stosunku do zwiększającej się wielkości ptaków. Przytoczymy tu kilka interesujących cyfr podanych przez profesora Röriga. Ogólne zapotrzebowanie pożywienia w substancji suchej przedstawia się następująco:

Małe ptaki n. p. Mysi królik . . . waga 6 gr. . . 600 gr.

Ptaki średniej wielkości n. p. Niebieska sikora, . . . waga 12 gr. . . . 1.000 gr.

Wielkie ptaki n. p. Kos 60 gr. . . . 1.500 gr.

Ostatnia cyfra odnosi się tylko do 200 dni, które kos spędza w naszym klimacie.

W procentach wagi ciała obliczonych na dnie i rozdzielonych na okresy letnie i zimowe przedstawia się tak:

	Waga ciała.	Zima.	Lato.
Mysi królik . . / Strzyżyk . . . / Długochwostek .	5—9 gr.	24%	30%
Niebieska sikora .	12 gr.	22%	26%
Kos	75 gr.	8%	12%

Z przytoczonych cyfr ogólnego zapotrzebowania żywności naszych ptaków, można wywnioskować, które spożywają najwięcej owadów. Z tego również wynika, jak mało substancji suchej zawierają owady, zwłaszcza gąsienice, pędraki, ślimaki i t. d., i jakiej ogromnej ilości tychże potrzeba, aby dostateczną ilość suchej substancji uzyskać. Rörig przedstawia bardzo dokładne tabele, które to uwidoczniają — a z nich wynika, że pędraki ważące 3·29 gr. zawierają tylko 0·66 gr. suchej substancji — 100 much ważących 1·41 gr. zawierają tylko 0·44 substancji suchej, 100 gąsienic ćmy „Pawika" 37·1 gr., 100 gąsienic kornika 4·8 gr., tylko 0·64 gr. suchej substancji.

Z tego można wywnioskować, jakie potężne masy tych i innych owadów pożerać muszą zupełnie małe ptaszki, aby głód zaspokoić i jak większa część tego ptasiego zastępu dziesiątkuje owady. Jednak wielka zdolność rozmnażania się owadów sprawia, że nawet żarłoczność ptaków nie bardzo im szkodzi. Ponieważ ptaki przeważnie towarzysko żyją, zatem mogą się stać dość ważnym w gospodarstwie czynnikiem, gdyż w każdym razie mogą przeszkodzić pladze, jaką zbytnie rozmnożenie tych owadów mogłoby sprowadzić.

Doświadczenia czynione przez pomienionego badacza z ptakami drapieżnymi, dostarczyły również interesującego materjału, gdyż nie tylko wykazują dowodnie, ile ptak taki jest w stanie pożreć, ale oprócz tego na podstawie tych badań, a także i innych dotyczących budowy ich żołądka, pozwalają niezawodne wyciągnąć wnioski co do ich pożyteczności, a także szkód, jakich są przyczyną.

I tak myszołów ważący 855 gr. pożarł w przeciągu 22 dniowego okresu badania 2.666 gr. szczurów — jeżeli obliczymy, że jeden szczur zawiera 30% substancji suchej, w takim razie myszołów potrzebuje dziennie 39·3 gr. substancji suchej, czyli 4·5% żywej wagi. Puszczyk leśny, ważący 482 gr., pożarł w ciągu 35 dni trwających doświadczeń 2.380 gr. szczurów i myszy, t. j. dziennie 5% żywej wagi — sowa skalna ważąca 478 gr., pożarła 4.558 gr. wróbli, myszy i t. d., t. j. 6·5% żywej wagi w substancji suchej.

Wobec tych cyfr i konstatując, że te zwierzęta nie pożerają myszy dla braku innego pożywienia, ale stanowi to zwyczajne ich pożywienie — musimy przyznać, że spełniają one dla gospodarstwa wielkie usługi. Lepszych łowców wyobrazić sobie trudno. (C. d. n.)

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 33. Pewna firma krajowa produkująca nawozy sztuczne rozsyła obecnie druk, w którym występuje przeciw stosowaniu żużli Thomasa a za nadfosforanem, twierdząc, iż nasze rośliny wykorzystują 30% kwasu fosfor. w nadfosforanie a tylko 10% w żużlach Thomasa, że więc trzeba użyć 300 kg. żużli Thomasa tam gdzie z 100 kg. nadfosforanu możnaby osiągnąć daleko lepsze rezultaty, itd. Powołuje się też ów druk na odpowiedź dyr. Foitika w rubryce „Nadesłane“ w tegorocznym numerze 32-im wiedeńskiej Landwirtschaftliche Zeitung. Artykuł ten mam przed sobą — ale czytam w nim tylko polemikę w sprawie stosowania mniejszych dawek nawozów pomocniczych przy siewie tychże siewnikami skombinowanymi rzędowo niż przy siewie rzutowym, i dążenie wykazania, iż nie powinno się zbyt mało nawozów pomocniczych wogóle stosować, jeżeli rośliny nie mają cierpieć głodu pokarmów.

Jaki więc powinien być stosunek co do ilości nadfosforanów a żużli Thomasa, naturalnie wysokoprocentowych i cytrat. rozpuszcz., by uzyskać ten sam wynik, i jak się ta kwestja obecnie rachunkowo przedstawia. *J. B. z P.*

Odpowiedź na pytanie 31 w nrze 32 „Rolnika“, które brzmiało: *Na wiosnę 1911 dostarczyła mi znana firma w kraju koniczynę czerwoną z gwarancją wolności od kanianki. Tego roku po zbiorze pokazała się kanianka w licznych miejscach. Ponieważ na moich polach nigdy tego pasożyta nie było, wnioskuję, że nasienie nie było wolne od kanianki.*

Upraszam o łaskawą odpowiedź, czy firma ta jest obowiązaną do odszkodowania i w jakiej mierze? J. K.

Po odbiorze nasienia należało posłać próbkę wraz z listem gwarancyjnym do stacji botanicznej we Lwowie, lub do jakiejkolwiek innej stacji nasiennej. — Wówczas byłby się Sz. Pan dowiedział, czy istotnie koniczyna jest wolna od kanianki. — Najpoważniejsza i najwięcej „znana firma“ sama koniczyny nie produkuje, a nawet sam producent, jeżeli nasienia nie poddał badaniu, nie może na pewne wiedzieć, czy w nasieniu nie znajduje się kanianka. Przy wielkiej ekspedycji może się łatwo zdarzyć, że do partji badanej i wolnej od kanianki, dostanie się jeden worek z kanianką; to wystarczy na zapaskudzenie całego pola. — Jest rzeczą odbiorcy badać otrzymane nasienie. — Kto tego nie czyni, tego często spotka los Szan. Pytającego. Obecnie firma, która nasienie dostarczyła, do żadnego odszkodowania nie jest obowiązaną, gdyż nie da się udowodnić, skąd się kanianka w polu wzięła. *J. T.*

NADESŁANE.

Akademja rolnicza w Dublanach.

Kandydatów do Akademji rolniczej w Dublanach zwraca się uwagę, że ilość miejsc w tejże jest ograniczona. Wpisy trwają do 23. września, jednak pierwszeństwo w przyjęciu i wyborze pokoju mieszkalnego mają zgłaszający się wcześniej.

Warunki przyjęcia: Egzamin dojrzałości w gimnazjum lub szkole realnej, (polskie średnie szkoły Królestwa Polskiego uważane są na równi z rządowemi). Opłaty szkolne wraz z całem utrzymaniem w domu zakładowym wynoszą 1.200 koron rocznie. Liczne stypendja ułatwiają niezamożnym a pilnym uczniom pobyt w Dublanach. 276 (2—3)

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

KONKURS.

Komitet c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, rozpisuje konkurs na posadę:

1. Starszego kontrolora gorzelń z płacą roczną 2.760 K, oraz dziennymi djetami wrazie wyjazdów służbowych po 10 K. oraz zwrotem kosztów jazdy koleją II. klasą.

2. Młodszego kontrolora gorzelń z płacą roczną 2.400 K, oraz dziennymi djetami w razie wyjazdów służbowych po 6 K wraz ze zwrotem kosztów jazdy koleją II. klasą.

Ubiegający się o te posady, mają się wykazać wiadomościami teoretycznemi z zakresu technologji gorzelnictwa, oraz praktycznemi prowadzenia gorzelń.

Podania odpowiednio udokumentowane, należy wnosić do Komitetu c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego, we Lwowie, ul. Lindego l. 6 do 20. września br.

Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego. (1—3)

Z ODDZIAŁÓW.

PROTOKÓŁ

z posiedzenia Walnego Zebrania członków liskiego Oddziału ck. galic. Tow. gospodarskiego, spisany dnia 18. kwietnia 1912 o godzinie 3 po południu w sali Sokoła przy udziale przeszło 100 członków.

Porządek dzienny:

I. Odczytanie protokołu obrad z ostatniego Walnego zebrania.

II. Demonstracje opryskiwaczy zastępujących bielenie — dezynfekcję i oczyszczanie drzew owocowych z robactwa.

III. Omówienie kwestji sadzenia drzew owocowych.

IV. Wnioski członków.

V. Rozdanie drzew owocowych (szczepów) pomiędzy członków Oddziału.

Przewodniczący JWP. Antoni Juściński jako prezes Oddziału.

Protokół prowadzi p. Kazimierz Srokowski jako sekretarz Oddziału.

Uchwały:

ad I. Protokół przyjęto do wiadomości.

ad II. Przed rozpoczęciem obrad demonstrował przed lokalem zebrania delegat Związku Agronomów we Lwowie aparatem Apollo wobec licznie zebranych członków i publiczności.

Demonstrowanie to spotkało się z wielkiem uznaniem ze strony widzów.

ad III. Po objęciu przewodnictwa przez wiceprezesa JWp. Radcy Dworu Mautnera zabrał głos w kwestji sadzenia drzew owocowych pan prezes Juściński, omawiając kwestję tę nader treściwie i pouczająco. Wykład ten spotkał się z uznaniem ze strony P. T. słuchaczy i wyrażeniem po nader ożywionej dyskusji podziękowania Szanownemu mowcy.

ad IV. W sprawie poprawy dróg gminnych w powiecie, a zwłaszcza w gminach Rudenka i Olszanica udzielił pan zastępca przewodniczącego szczegółowych wyjaśnień.

Walne zebranie uchwala, by na przyszłość zebrania członków odbywały się w dnie targowe jako w dnie najdogodniejsze dla wszystkich członków.

ad V. Rozdano bezpłatnie po dwa szczepy owocowe członkom włościanom w liczbie 210 sztuk. Sprzedano po 1 K. za sztukę 128 szczep.

Na tem protokół zakończono i podpisano.

Sekretarz: Prezes:

Srokowski wr. *Juściński wr.*

PROTOKÓŁ.

Walnego zgromadzenia członków liskiego Oddziału w Tarnawie górnej w dniu 26. maja 1912.

Obecni:

JWp. Prezes Juściński jako przewodniczący, Pan Kazimierz Srokowski jako sekretarz i prowadzący protokół, Pan Władysław Podwapiński, właściciel dóbr Tarnawa górna i członek Oddz., Wbny Ksiądz Antoni Ziemba, rz. kat. proboszcz w Tarnawie górnej, Pan Tadeusz Zakrzewski, instruktor mleczarstwa ze Lwowa oraz przeszło 100 słuchaczy tak mężczyzn jak i kobiet z Tarnawy i okolicy.

Zagajając zebranie określił treściwie pan prezes Juściński cele i zadanie Oddziałów gospodarskich, wzywając do współdziałania w dalszej pracy, od której wiele zawisłem będzie podniesienie stanu i zamożności rolników.

Odczytany protokół z poprzedniego Walnego zebrania przyjęto do wiadomości. — Następnie zabrał głos pan Tadeusz Zakrzewski, którego nader zajmujący i bardzo pouczający wykład o racjonalnem obchodzeniu się z bydłem i mlekiem, demonstrowany sztucznem wymieniem krowiem spotkał się z prawdziwem zadowoleniem słuchaczy, którego wyrazem było podziękowanie imieniem całego zebrania, wypowiedziane przez Wielebnego księdza Proboszcza Ziembę.

Kwestję mechanicznej uprawy roli omówił pan przewodniczący w zastępstwie pana doktora Schrama, który z powodu nagłego zachorowania, nie mógł przybyć na miejsce zebrania.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zebrani przez usta Wbnego Ks. Ziemby wyrazili podziękowanie JWp. Prezesowi Juścińskiemu za trudy połączone z przybyciem na walne zebranie do Tarnawy oraz za wielce pożyteczne wykłady.

Na tem protokół zakończono i podpisano.

Sekretarz: Prezes:

Srokowski wr. *Juściński wr.*

PROTOKÓŁ

Walnego zgromadzenia w Porażu odbytego dnia 27. maja 1912.

Przewodniczący JWp. Juściński jako prezes Oddziału.

Protokół prowadzi pan Pelczar w zastępstwie sekretarza Oddziału.

Obecni:

WKs. proboszcz Marcinek, Wp. Tadeusz Zakrzewski, instruktor ze Lwowa, nadto około 150 osób tak mężczyzn jak i kobiet.

JWp. Prezes Juściński zagaił zebranie określając treściwie cele Towarzystwa gospodarskiego, zachęcając do łączenia się celem zaznajamiania się z chowem bydła i uprawą roli, co głównie wpływa na podniesienie materjalnie ludu wiejskiego.

Przedstawiwszy zebranym Wp. Zakrzewskiego, udzielił mu głosu.

Wny pan Zakrzewski omówił szczegółowo znamiona dobrej i mlecznej krowy, dobrego buhaja, zachęcając, by trzymać bydło w stajniach jasnych, czystych, suchych i przewiewnych kładąc nacisk, by jak najłagodniej obchodzić się z bydłem.

Wykład o dojeniu krów demonstrowany na sztucznem wymieniu krowim, spotkał się z wielkiem zadowoleniem słuchaczy.

JW. pan Prezes w zastępstwie Wp. Wiktora Schrama omówił bardzo przystępnie kwestję uprawy roli, dziękując zebranym za tak liczne przybycie na zebranie.

Wbny Ks. proboszcz Marcinek podziękował imieniem zebranych JW. panu Prezesowi Juścińskiemu za łaskawe a zupełnie bezinteresowne pouczenie i zachętę. Również panu instruktorowi mleczarstwa Zakrzewskiemu za interesujący wykład.

Na tem protokół zakończono i podpisano.

Sekretarz w zastępstwie: Prezes:

Pelczar wr. *Juściński wr.*

PROTOKÓŁ

posiedzenia Walnego Zgromadzenia członków Oddziału brzeżańsko-podhajeckiego c. k. Towarzystwa gospodarskiego odbytego dnia 2. czerwca 1912. w Brzeżanach.

Przy słabym współudziale Członków, bo zaledwie 26, zagaja posiedzenie obecny Przewodniczący W. P. Krzysztofowicz Józef i konstatuje dostateczną ilość Członków ku powzięciu uchwał.

Po zagajeniu przystąpiono do porządku dziennego.

Po przeczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, który został w całej osnowie przyjętym, i podpisaniu tegoż przez Przewodniczącego przystąpiono do sprawozdania kasowego za rok 1911, przyczem skonstatowano, że w roku ubiegłym są równe prawie dochody z rozchodem a to z powodu wydatków, jakie poniosło Towarzystwo na naprawę ogierni. W tem miejscu zauważył skarbnik Towarzystwa W. P. Cywiński Rafał, że Członkowie nie płacą wkładek regularnie, a zaledwie kilkunastu jest takich, którzy rok rocznie uiszczają należycie przypadające im opłaty, i stawia wniosek na wykreślenie tychże z pośród Członków Towarzystwa.

W. P. Łoboś Longin zauważa, że każdego z przyjętych na członków Towarzystwa, który podpisał deklarację — należy dwa razy upomnąć, a gdy zaległości nie wyrówna i nie da żadnej odpowiedzi, upomnąć po raz trzeci przez adwokata a później, jeśli i w tym wypadku zaległości wkładek i przypadających opłat nie wyrówna, zwrócić się na drogę sądową celem ściągnięcia tychże na podstawie przepisów statutu. W sprawie Kółek rolniczych W. P. Romanowski radzi odnieść się do Zarządu głównego i przez ten ściągnąć zaległość. Wniosek ten popiera W. P. Gołębski i W. P. Wojciechowski, doradzając jeszcze do gospodarzy odnieść się listownie przez trzy razy, a w razie niewyrównania wkładek wykreślić z pomiędzy Członków Towarzystwa, zaś od zamożniejszych w razie, jeśli nie zapłacą do końca grudnia 1912, wykreślić a za ubiegłe lata ściągnąć przez adwokata na drodze sądowej. Wniosek ten jak i sprawozdanie kasowe przyjęto jednogłośnie.

W sprawie oparkanienia ogrodu pomologicznego zabiera głos p. Longin Łoboś, stawiając wniosek przesypania parkanu resztę zaś obić lamelą żelazną, do czego należy wybrać komisję z pośród łona Członków, która ma wygotować kosztorys oparkanienia. — P. Drzewiecki stawia wniosek odebrania ogrodu obecnemu dzierżawcy i oddania go celowi przeznaczenia tego ogrodu t. j. chowaniu szczep drzew owocowych i rozdania tychże pomiędzy gospodarzy. W. P. Gołębski i prezes Krzysztofowicz Józef protestują przeciwko temu wnioskowi, ponieważ grunt jest kiepski a miejsce wystawione na zimne wiatry i jak doświadczenia kilkoletnie wykazały, nie da się użyć jako ogród pomologiczny, a jako dowód podają orzeczenia profesora Ciesielskiego i Warchoła, którzy tę gospodarkę prowadzili.

W. P. Czaykowski uprasza o oddaniu mu tego ogrodu po upływie kontraktu dzierżawy w zarząd jako kierownikowi mających się z początkiem roku szkolnego założyć 3 kursów gospodarskich przy tutejszem seminarjum żeńskiem. Zarazem uprasza o nadanie mu z komitetu 3 krów, 3 loch i knura i oznaczenie pewnej subwencji pieniężnej ze strony naszego Oddziału dla powyż wspomnianych kursów. W tej sprawie zabiera głos W. P. Wojciechowski podając, że krowy zostaną nadane z obór zarodo-

wych naszego okręgu a świnie przez komitet, co się tyczy subwencji, to takową udzielać będzie Oddział w miarę możności z roku na rok. Kończąc stawia wniosek wybrania komisji do oparkanienia ogrodu pomologicznego. Wniosek ten popiera w przemówieniu W. P. Maramorosz Tomasz i tak jeden jak i drugi przyjęto, a do komisji wybrano P. P. Czaykowskiego, Krzysztofowicza i Wojciechowskiego.

Na Członków przyjęto:

Gołębska Ludwika, Mondzelewski T., Krokosz Marcin, Sucharski Józef, Lubkowski Juliusz i Konstanty Cywiński.

Punkt V. wyczerpano przy punkcie trzecim.

W sprawie wyboru Rady Oddziału stawia wniosek W. P. Cywiński i prosi W. P. Krzysztofowicza, by godność Prezesa nadal zatrzymał, a Radę Oddziału zmienić o tyle, o ile ktoś z tutejszego okręgu wyjechał lub zmarł. Wniosek ten przyjęto ogólnie przez aklamację, a do Rady Oddziału weszli W. W. P. P. Lityński Edmund, Wojciechowski Karol, Czaykowski Tadeusz, Gołębski Julian, Romanowski Aleksander, Łoboś Longin, Cywiński Rafał, Maramorosz Tomasz i Maramorosz Sylwester.

Wkońcu celem ulżenia w pracy Prezesowi uchwalono przydzielić temuż do pomocy Radę przyboczną, do której zostali wybrani W. W. P. P. Wojciechowski Karol i Czaykowski Tadeusz.

Na tem posiedzenie zamknięto.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

Krajowe Biuro Pracy we Lwowie przy Wydziale krajowym. Podana odmiennym drukiem miejscowość wskazuje siedzibę Biura pracy, od którego pochodzi zgłoszenie wolnych posad lub szukających pracy. Należy się zwracać wprost do odnośnego Biura, adresując wszędzie: Powiatowe Biuro pracy przy Wydziale powiajowym w..... — Skrócenie „Lwów" oznacza: Miejskie Biuro pracy we Lwowie, ul. Arsenalska 6. Skrócenia „Kraj. Biuro" oznacza: Krajowe Biuro pracy, Lwów Wydział krajowy. — L. 1268, dnia 8. sierpnia 1912. Krajowy tygodniowy wykaz Nr. XXXII.

Klasa I. Brody: 1 leśniczy, 1 rządca magazynier, 1 urzędnik do administracji, 3 ekonomów z tych 1 rządca, 2 pisarzy gospodarskich, 5 gajowych, 1 fornal do dworu, Cieszanów: 1 rządca dóbr zaraz! 1 gumienny lub gajowy od 1. października, obeznany z maszynami roln Lwów: 1 ekonom, 3 pisarzy gospodarskich, 1 leśniczy. Sanok: 3 ekonomów, 1 pisarz gospodarski. Kraj Biuro: 1 bażantarnik, strzelec lub dozorca lasu, 28 lat praktyki, 1 praktykant lub adjunkt gospodarski ze szkołą roln. i 9 mies. praktyką, 1 leśniczy z egzam. techn. lasowości państw., tudzież niższem gimnazyum, 17½ lat praktyki, 1 leśniczy. podleśniczy, strzelec, 1 kierownik mleczarni spółkowej - parowej. — **Klasa IV.** Brody: 1 ogrodnik - gospodarz. Oświęcim: 1 ogrodnik Sanok: 2 ogrodników. Kraj. Biuro: 2 ogrodników z praktyką. — **Klasa VI.** Brody: 1 ślusarz budowlany. — **Klasa VII.** Brody: 2 kowali-maszynistów. — **Klasa XV.** Brody: 1 młynarz. Lwów: 1 gorzelnik, Mościska: 1 gorzelnik kawaler, zaraz! 100 koron i całe utrzymanie. Sanok: 1 młynarz. — **Klasa XVI.** Brody: 3 kucharki, 3 maszynistów z tych 1 monter. Cieszanów: 1 urzędnik fabryczny, zaraz. Lwów: 1 maszynista. Sanok: 1 maszynista emeryt kolejowy. — **Klasa XXII.** Lwów: 1 buchalter, 3 handlowców. Brody: 5 furmanów — **Klasa XXIV.** Brody: 1 klucznicza, lub bona, 2 pokojowe, 1 niańka, 2 lokajów. Gorlice: 1 kucharka, mężatka bezdzietna. Sanok: 1 gospodyni, 1 panna służąca z krawieczyzną. — **Klasa XXV.** Brody: 1 pisarz kancelaryjny. Kraj. Biuro: 1 guwerner, ukończony maturzysta realny. — **Klasa XXVI.** Gorlice: 1 uczeń do ślusarza. Mościska: 1 uczeń do handlu, zaraz! z II. kursem semin. naucz. Kraj. Biuro: 1 uczeń do ślusarza.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 29. lipca do 4. sierpnia 1912.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
29 p.	28·7	37·5	37·1	18·7	28·0	20·7	28·2	14·2	13·4	13·1	12·6	84	46	70	SE 1	S 3	ESE 4	0	1	1	—	
30 w.	35·4	33·2	33·6	19·4	26·6	21·7	28·3	15·1	12·8	14·7	11·6	76	57	60	E	SW 9	SE 9	0	8	10	0·2	●
31 ś.	36·7	37·7	37·5	16·1	19·8	17·3	21·7	15·8	11·6	12·1	13·3	85	70	91	W 5	N 2	N 1	10	10	10	5·6	●
1 c.	36·9	36·1	35·3	16·6	21·5	17·6	23·8	15·7	12·6	14·5	13·7	90	76	92	NE 1	N 1	N 1	9	10	0	—	
2 p.	35·4	34·8	34·7	17·7	27·8	20·3	28·2	13·3	13·5	12·7	13·2	90	45	74	N 1	S 2	E 1	0	0	0	—	●
3 s.	34·7	34·4	36·1	17·5	28·7	20·4	29·0	13·0	13·5	14·0	14·2	91	48	80	NE 1	SW 2	W 8	0	2	10	1·3	
4 n.	39·1	39·3	39·3	16·4	21·0	16·8	22·3	15·5	11·3	12·5	12·3	81	68	87	NW 4	W 2	W 1	10	9	0	—	

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 5/VIII 1912 do 11/VIII 1912. Pszenica 10·00—10·40, żyto 8·30—8·70, jęczmień brow. 8·50—9·00, past. 0·00—0·00, owies zeszłor. 9·20—9·50, hrec ka 0·00 do 00·00, kukurudza 0·00—0·00, groch do gotow. 12·00—14·00, bobik 8 50 do 9·00, wyka 10·50—11·00, łubin galicyjski 00·00—00·00, rzepak zim. 15·60—16·25, letni tegor. 00·00—00·00, chmiel teg. 150—175, koniczyna czerwona 70·00—80·00, biała 96·00—115·00, szwedzka 00·00—000·00, tymotka 00·00—00·00, siano lepszej jakości 3·60—3·80, gorszej 3·20 do 3·30, otawa 0·00—0·00, siano z koniczyny 4·00—4·20, słoma okłotowa 3·00—3·20, mierzwiasta 2·70—2·70, kartofle jadalne (całe wagony 10·000 kg) 0·00—0·00, kartofle gorzeln. za 1% skrobi całe wagony 10.000 kg) 0·00—0·00, nafta zwykła 14·50—15·50, salonowa 16 50 do 17·50. ropa borysławska (100 kg) loco stacja Borysław 4·62—4·65, drzewo opałowe twarde, w całych wag. po 10.000 kg (I kl.) 0·00—0·00, drzewo opałowe miękkie w całych wag. po 10.000 kg (II kl.) 0·00 - 0·00, otręby pszenne 12·00—14·00, otręby żytne 12·00—14·00, mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·56—1·96, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·96--2·04, mięso cielęce loco rzeźnia (engros) 1·70—1·96, wieprzowina loco rzeźnia (engeos) 0·00—0·00, spirytus kontyngentowy 69·50—70·50, ekskontyngentowy 49·50—50·50, groch pastewny 0·00—0·00.

Sprawozdanie z targu zbożowego Związku Rolników dla zbytu produktów.

stow. zar. z ogr. por. we Lwowie.

Za czas od 11. do 17. sierpnia 1912.

Zaofiarowanie pszenicy dość silne, żyta duże. Ceny utrzymują się nadal w jednej wysokości przy dobrej chęci kupna.

Ostatnie transakcje Związku paritas Lwów.

Pszenica na sierpień 20·50 do 21·00, pszenica na wrzesień 20·00 do 20·20, żyto na sierpień 17·00 do 17·50, żyto na wrzesień 16·50 do 17·00, owies na wrzesień 15·50 do 16·00, siano nowe 5·00 do 5·50, rzepak na wrzesień 32·50—33·50, koniczyna biała 180·00 do 210·00.

Wszystko za 100 kg netto.

Sprawozdanie Tarnopolskie z d. 10. sierpnia 1912.

Ceny podane w koronach za 50 kg loco Tarnopol.

Pszenica 10·00—10·10, żyto 8·00—8·20, jęczmień browarniany 7·— do 7·50, groch Victoria 11·00—12·00, groch zwykły 8·00—10·00, owies 7·00—7·25, hreczka 7·00—7·25, wyka 7·50—8·50, koniczyna czerwona 65·00—80·50, koniczyna biała 90·00—125·00, spirytus paritas za 50 litrów: 31·50—33·00, nadkontyngent 21·50—24·00.

Usposobienie spokojne.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 10. sierpnia 1912, towar prima w korenach za 100 kg.

Pszenica (81 kg) 23·10 do 23·75, żyto n. 18·50 do 18·70, jęczmień pastewny 17·80 do 18·20, owies gotowy 20·00 do 20·40, kukurudza węg. 18·55 do 18·80.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z d. 10. sierpnia 1912.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (79—81 kg) 12·35 do 12·60, banatka nowa (79—81) 11·05 do 12·35, z okolicy Raby i Wieselburgu nowa (78—81 kg) 00·00 do 00·00, słowacka nowa (78—81 kg) 11·55 do 11·85, południowa nowa (78—81 kg) 00·00 do 00·00, rumuńska (78—80 kg) 00·00, do 00·00, rosyjska (77—81 kg) 00·00 do 00·00, dolno-austr. (78—80 kg) 00·00 do 00·00.

Żyto słowackie nowe (72—75 kg) 9·85 do 10·10, peszteńskie nowe (72—76 kg) 9·90 do 10·10, austrjackie nowe (72 — 75 kg) 9·80 do 10·10.

Jęczmień morawski loco stacje 9·75 do 10·90, słowacki loco stacje 10·15 do 11·25, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 9·85 do 10·60, cisański (loco stacje) 0 00 do 0·00, pastewny 9·50 do 9·00, browarniany 00·00 do 00·00.

Kukurudza węgierska 9·55—9·75, Cinq. 10·30—10·80.

Owies węgierski I sorty 10·90 do 11·40, prima 10·75 do 11·00, średni 00·00 do 00·60, czeski, morawski i niższo-austrjacki 0·00 do 00·00.

Z targów na bydło.

Lwów, d. 14. sierpnia 1912. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 25, buhaji 12, krów 84, razem bydła rogatego 118 sztuk, jałownika 145, cieląt 84, owiec (kóz) 0, nierogacizny 72, — razem 419. Woły opasowe płacono 00 do 00, woły chude 101 do 105, buhaje 90 do 99, krowy 86 do 90, jałownik 82 do 94, cielęta 100 do 120, nierogacizna 118 do 124, wszystko za 1 cetnar metr. żywej wagi. Płacono za sztukę: woły opasowe 000 do 000, woły chude 286 do 430, buhaje 356 do 762, krowy 270 do 480, jałownik 114 do 278, cielęta 35 do 66, nierogacizny 74 do 124.

Kraków, dnia 13. sierpnia 1912. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 172, cieląt 137, owiec i kóz 8, nierogacizny 403, — razem 820 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje koron 00 do 000, woły 00 do 000, krowy 00 do 00·00, jałówki 00 do 00, cielęta 00 do 00, nierogaciznę tuczną 000 do 000, nierogaciznę bitej wagi od 170 do 188, Z zakupionych na oko płacono za sztukę buhaje 206 do 400, woły 360 do 480, krowy 188 do 340, jałówki 160 do 208, cielęta 30 do 100, owce i kozy 20 do 28. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 745, na konsumcją innych gmin kraju 75 bydła, 000 cieląt i świń, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00 sztuk.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z 12. sierpnia 1912. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 76 sztuk owiec od 1·32 do 1·60 — 81 sztuk cieląt od 1·72 do 2·00. wyjątkowo 2·12 K. — z potrąceniem 0·00 kg. na sztuce; 340 kg mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 188 do 200, galicyjskich 192 do 204. 10·375 kg mięsa, a mianowicie: wołowego przednie 152 do 176, tylne 168 do 200, z buhajów: przednie 160 do 172, tylne 1·68 do 1·84, z krów: przednie 132 do 152, tylne 1·48 do 1·72, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 1·40 do 1·48, tylne 148 do 160. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z d. 12. sierpnia 1912. Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 1094 sztuk, — a w szczególności: 167 czeskiego, 816 galicyjskiego, 111 węgierskiego, 0 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·87 do 1·16, prima od 1·17 do 1·24, wyjątkowo 1·25 do 1·28, buhaje od 0·80 do 1·20, krowy od 0·74 do 1·12; bydło galicyjskie: woły od 0·94 do 1·22, buhaje od 0·76 do 1·18, krowy od 0·62 do 1·16, młode jednoroczne woły i jałówki od 0·88 do 1·18, za sztukę bydła chudego od 0·00 do 0·00, bawoły 00 do 0·00 koron; bydło węgierskie: woły 94 do 1·20, buhaje 6·00 do 0·00, krowy 00 do 0·00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00 do 00. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 20.

Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie z 12. sierpnia 1912.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi. Spęd wynosił 1.217 sztuk bydła opasowego, — a mianowicie: 56 bydła młodego, 81 buhajów, 132 wołów, 289 krów, 12 bawołów, 202 cieląt, 445 świń, 00 owiec. Sprzedano dla Morawskiej-Ostrawy 273, a na zewnątrz 862: płacono za: bydło młode 72 do 92, buhaje 84 do 107 (000), woły 94 do 112 (000), krowy 66 do 114, bawoły 80 do 98, cielęta 94 do 120, świnie 104 do 144, owce 000 do 000. Nie sprzedano 82 sztuk.

Targ bydła rogatego we Wiedniu.

Wiedeń, dnia 12. sierpnia 1912.

Na dzisiejszy targ spędzono: 2.876 wołów tucznych, 229 wołów z pastwiska i 1184 sztuk chudych, z tego: 2 581 wołów, 865 buhajów, 625 krów i 228 bawołów. Z tego było z Węgier 3.260, z Galicji 118, z krajów niemieckich 811, (przez organizacje 32 sztuk).

Poza targiem sprzedano 617 sztuk

Spęd na dzisiejszym targu był ogółem o 252 sztuk większy.

Spęd był w tucznych o 313, a w chudych o 29 mniejszy, wołów z pastwiska było o 90 więcej. — Wedle gatunku dostarczono wołów o 144, buhajów o 47, bawołów o 62 mniej, 1 krowę dostarczono więcej.

Wedle pochodzenia spędzono z Węgier o 351 mniej, natomiast z Galicji o 59, a z krajów niemieckich o 40 więcej.

Ceny: Galicyjskie woły tuczone od 102—112 kor., prima od 114 do 120 (wyj. 124) kor. Węgierskie woły siwe od 90—94 kor., od 96 do 100. prima od 106 do 116 (wyj. 118) kor. Węgierskie krase 96—102, 104—110, prima 112—122 (wyj. 126) kor. Niemieckie woły tuczne od 96—100, 100—107, prima od 108—118 (wyj. 124 kor.), woły węgierskie z pastwiska od 86—106 kor., gorsze woły tuczone od 50—:6 kor., buhaje od 96—110 (wyj. 114) kor., krowy od 90—103, (118) kor.. bawoły od 62—88 kor.

Ponieważ na dzisiejszy targ dowieziono o 300 szt. tucznych wołów mniej, przeto wśród ogromnego zainteresowania przy żywym popycie ceny wołów opasowych uległy w pierwszych sortach zwyżce 2—5 K. Bawoły notowały ceny zeszłotygodniowe, buhaje, krowy. sztuki chude płacono o 2 K. wyżej

Po za granicę Wiednia sprzedano 1.320 sztuk.

Ceny nierogacizny we Wiedniu.

Wiedeń, dnia 12. sierpnia 1912. Na dzisiejszy targ spędzono ogółem 15.673 sztuk; z tego 8.828 sztuk mięsnych, w tem 6.651 galicyjskich, 6.845 sztuk tłustych. Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej 110 sztuk, Organizacje ruskie 92 sztuk, z dolnej Austrji 3.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane od 100—128, średnie od 126—138, lekkie prima od 140—144, (wyjątkowo 148), ciężkie od 144 do 148 K (wyj. 152) za 100 kg. Ceny sztuk węgierskich: prima 140 do 143 (000), średnie od 138—142, stare i lekkie 126—137. Ceny sztuk z Moraw: prima od 146—150 (wyj. 000) za 100 kg.

Ogółem spędzono więcej o 1.563 sztuk niż w zeszłym tygodniu, w tem młodych o 420 sztnk, a tłustych o 1.143 więcej.

Obecność kupców prowincjonalnych, czyniących liczne zakupy na dzisiejszym targu, dalej z powodu większego zapotrzebowaaia, tłumaczącego się końcem ferji szkolnych, popyt na mięsne był niezwykle ożywiony. Ceny uległy zwyżce: galicyjskie o 6 do 6 h. a węgierskie o 2 hal. na 1 kg.

Notowania na świnie były na dzisiejszym targu najwyższe od istnienia targu wiedeńskiego.

Ceny giełdowe masła we Wiedniu d. 9. sierpnia 1912.

Za 1 kg płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3 30—3·45, II. (deserowe secunda) 3·10—3·20 III. (stołowe) 2·55—2·60, IV. (kuchenne lepsze) 2·40—2·50, V. (kuchenne gorsze) 1·65—1·70.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.
Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, ul. Piekarska 11.